DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 113.

DNIA 27 MAJA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : a M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

O PRAWACH I O PRAWODAWCACH.

(Dokończenie.) *

Jeżeli mądre prawa polityczne sprowadzają dla narodów dobry byt i czynią je potężnemi, to prawa cywilne rozciągając swą opiekę nad osobą, majątkiem i czynnościami pojedyńczych obywateli, określając ich wzajemne stosunki, ułatwiają im sposób do dójścia do dobrego bytu i spokojnego onego używania. Jak prawa polityczne tak i cywilne mają być czerpane na łonie narodu; pierwsze powinno być tłomaczem jego ukształcenia i potrzeb, drugie jego zwyczajów : jednych i drugich podstawą winna być sprawiedliwość i moralność. Pomimo tej łączności i wspólności łańcucha który spaja z sobą prawa polityczne i cywilne, te ostatnie nie tak częstéj podlegają zmianie jak prawa polityczne, bo nie tak często zachodzi zmiana w zwyczajach narodu jak w jego umyśle i ukształceniu. Prawa cywilne więcej się opierają na prawie przyrodzoném aniżeli prawa polityczne; i w rzeczy saméj, łatwiéj i staléj można określić obowiązki dzieci względem rodziców, żony względem męża, aniżeli rządzonych względem rządu i nawzajem. Sama natura nakazuje rodzicom wychowywać dzieci, wyposażać je i zapewniać dla nich stałą przyszłość. Stosunki między pojedynczymi mieszkańcami także są naturalne, opierające się na dobrowolnéj ugodzie : nikt *np.* nie jest obowiązany ustąpić drugiemu własność swéj rzeczy tak przez zamianę jak przez kupno, jeżeli nie odbierze za nią odpowiedniéj wartości. To wszyscy pojmują, ale nie wszystkim zdaje się być naturalném płacenie podatku, uleganie prawom uchwalonym przez większość kiedy te przeciwne są ich woli, robienie ofiary ze swéj osoby i majątku na rzecz publiczną i t. d. Dlatego prawie we wszystkich tworzących się społeczeństwach, prawa polityczne, dając się czuć naprzód, poprzedzały prawa cywilne, i kiedy te ostatnie zastępowały zwyczaje nie spisane w żadnéj księdze **, prawa polityczne były wcześnie ujęte w pewne przepisane formy, zobowiązujące rządzonych i rządzących.

Jednakże, z postępem cywilizacyi i rozwinięciem się wzajemnych stosunków obywateli, prawa cywilne podlegają modyfikacyom i zmianom. Proste i nieliczne z początku, coraz się zmnażają i stają się coraz więcéj zwikłane : zamieniają się w naukę. Oparte z razu na powadze domowéj, miejscowéj, rodzin, miast, coraz bardziéj się rozszerzają, uogólniają. Im daléj idziem, tém więcéj ojciec traci władzy nad dzieckiem, mąż nad żoną : tak że dziś w niektórych krajach prawa cywilne prawie zniszczyły rodzinę. Ten wyrzut czynią pospolicie sławnemu kodexowi francuzkiemu i nie bez słuszności. Nic, w istocie, nie uderza więcéj umysłu Polaka, przyzwyczajonego do patryarchalnéj władzy rodziców, jak kiedy widzi rozporządzenia w skutek których syn może wydać proces ojcu, aby go przymusić do tłomaczenia się z użycia majątku synowskiego którym zarządzał w jego małoletności, i zdania rachunku z dochodów i owoców mu przynależnych, jeżeli zarząd ten przeciągnął poza małoletność. Jakkolwiek żyjemy w wieku wyzwolenia indywidualnego, pod wpływem wyobrażeń St. Symonizmu i innych mu podobnych, trudno zwyciężyć głos prawa natury, od którego nigdy bezkarnie nie wolno się oddalić.

Jak prawa polityczne są, lub być powinne obrazem usposobień, ukształcenia narodu, prawa cywilne jego zwyczajów, tak prawa karne jego obyczajów. Prawa karne, jakem rzekł, służą za sankcyą innym, to jest pomagają do ich wykonania, do nadania im życia i strzegą ich nienaruszoności. Podlegają zmianom jak poprzednie, nawet częstszym i zupełniejszym. Okrutne i dzikie z początku, jak obyczaje i sposób pojmowania sprawiedliwości przez rozmaite narody zostające pod wpływem rozmaitych religii, coraz więcéj łagodnieją z powiększaniem się oświaty i rozszerzaniem się chrystyanizmu, i przyjdzie może czas, a przynajmniéj życzyć należy, że zginą zupełnie z kodexu ludów, kiedy nauki Chrystusa zostaną przez nie pojęte i wprowadzone w życie.

Wprawdzie autor Chowanny, nazywając *niewieściuchami* tych którzy dziś żądają zniesienia kary śmierci, naucza że okrucieństwo jest dowodem męzkości; mówi on że wiek (XVIII !) w którym żył margrabia Becaria więcéj *męzki* od naszego, wyśmiał go za to że pierwszy propagował zniesienie téj kary. Nie dotykając tu téj tak ważnéj kwestyi, zrobię tylko uwagę szanownemu filozofowi, niech się raczy zastanowić, czego zwykle okrucieństwo jest przymiotem, czy siły i wzniosłości umysłu, a zatém męzkości, czy słabości i małości.

Prawa karne zmieniają się nietylko ze zmianą obyczajów, ale nadto ze zmianą praw politycznych, których strzegą wykonania. Często albowiem bywa, że to co stanowiło zbrodnię pod taką formą rządu, nie jest nią za nadejściem zmiany w téj formie. Zawsze jednak prawodawca w stanowieniu praw różnego rodzaju, powinien mieć baczność na ich ogólną ekonomią, i stawić jedne na wysokości drugich ; bo jaki jest nierozdzielny związek w życiu narodu między najoderwańszemi na pozór i nie zależnemi od siebie jego czynnościami, taki równie panuje między jego prawami : kto naruszy jedno kółko w téj skomplikowanéj machinie, psuje harmonią jéj ruchów i naraża na szwank jéj pochód.

Kto ma prawa stanowić? Gdybym żył w poranku wieków, gdybym należał do nowo formującego się narodu, błagałbym Boga ażeby, jak niegdyś ludowi izraelskiemu, otoczony całym swoim majestatem, wśród grzmotów i błyskawic, nadał sam mu prawa i przykazania ryte wszechmocnym palcem na nieśmiertelnych tablicach, i powierzone w ręce takiego przewodnika ludu jak Mojżesz.

Gdybym był dzieckiem kraju w którym samowładztwo jest znoszone z upodobaniem, w którym wola jednego jest prawem dla wszystkich, błagałbym Boga aby go raczył natchnąć mądrością i dobremi chęciami, aby jego postanowienia były sprawiedliwe jak

* Obacz N. 111, str. 443.
** Pierwsze prawo cywilne pisane u Rzymian, czyli XII tablic, ogłoszone zostały dopiero w 300 lat po założeniu państwa rzymskiego.

Bożego namiestnika, a prawa mądre i dobre jako prawa ojca dla dzieci.

Lecz należąc do jednego ze starych narodów który ukochał wolność od wieków, żyjąc w epoce gminowładnych wyobrażeń, utrzymuję i twierdzę, że w takiém położeniu, nie masz mędrszych i lepszych praw nad te które naród sam sobie przepisuje. Ale, mniemałżeby kto, że przez naród rozumiem całe tłumy ludu wysypującego się, jak niegdyś w Rzymie, na rynki i publiczne miejsca, i przez okrzyki wotującego dla się prawa? Nie, to dziś niepodobne; przez naród rozumiem jego wybranników, działających w jego imieniu i z jego woli. Lecz wybory mająż się odbywać, jak dziś we Francyi albo w Anglii, za pomocą intryg i niegodnych przekupstw, a wybrannikiem maż być ten który pała największą nienawiścią ku rodakom przeciwnych opinii, albo okaże największą zręczność w jednaniu sobie stronników i głosów? Każdy przewidział ile potępiam podobne wybory i brzydzę się podobnymi wybrannikami. Aby wybory odbywały się z korzyścią dla kraju, trzeba żeby naśladowano wybory kościoła w pierwszych wiekach Chrześciaństwa, aby lud przystępował do nich przez modlitwy, posty, oczyszczenie serca z nienawiści lub interesowności, jak przystępowali chrześcianie do oboru swych biskupów *. Takim sposobem lud przygotowany nie da swych kresek najzręczniejszemu ale najgodniejszemu, nie wybierze na swego reprezentanta najbogatszego ale najmędrszego i najcnotliwszego. Tacy posłowie będą godni reprezentować naród; prawa przez nich stanowione będą mądre i słuchane, naród będzie je wykonywał z miłością i czcią jak otacza poszanowaniem i miłością swych wybranników; tacy posłowie nie ustraszą się przed groźbami nieprzyjaciół Ojczyzny, ani przed groźbami namiętnego, często złemi radami poddmuchywanego tłumu; nie dadzą się ująć ani złotem obcych, ani pochlebstwami rządzących; interes ludu i Ojczyzny będzie dla nich najwyższém prawem i jedyną nagrodą: tacy posłowie przeniosą śmierć nad zaprzanie się swojego mandatu, jak ją ponosili biskupi bez zaprzania się Boga którego wyznawali.

Mówię że lud wybierze najgodniejszych i najmędrszych, lecz co przez to rozumieć należy? Rozumiem przez to ludzi posiadających zaufanie narodu nietylko przez ich cnoty, ale znających gruntownie jego usposobienie, mających głębokie pojęcie potrzeb kraju i wyobrażeń wieku, ludzi światłych, wyższych nad namiętności stronnictw i drobne interesa miejscowości; ludzi równie nieczułych na prożby i nalegania krewnych i przyjaciół, jak na pogróżki rządzących; ludzi dla których jedynym interesem jest wielki interes kraju, jedyną rodziną jest wielka rodzina narodu.

Godziż się rozsądnie spodziewać iż nadejdzie czas gdzie podobne warunki wyborów będą mogły być wykonane? Ja o tém nie wątpię, nadejdzie ten czas kiedy ludy będą postępować w duchu Ewangielii, kiedy ta nieśmiertelna księga zostanie podstawą przepisów prywatnego i publicznego ich życia. Lecz nie jeden okaże zapewne płonność moich nadziei przedstawiając że Chrystyanizm panuje nad połową świata już od 14 wieków, a ludzkość jak cierpiała ten cierpi. Odpowiadam że nie jest prawdą, aby stan ludzkości był dziś taki sam jak przed przyjściem Chrystusa, ale dodaję że nauka tego Boskiego mistrza nie przeszła dotychczas w jéj życie. Chrystus nauczał że wszyscy ludzie są równi jako dzieci jednego Boga, a niewola i nierówność były powszechne wśród Chrześciaństwa; Chrystus zapowiadał ziemi pokój, miłość i sprawiedliwość, a wojny, nienawiść, zemsta i gwałty zalewały ją obficie krwią ludzką. Przyjęto tylko zewnętrzność i formy Chrystyanizmu, ale duch był pogański, barbarzyński: bo taka jest potęga nabytych wyobrażeń, zwyczajów i obyczajów, bo trzeba długich wieków na zniszczenie tego co zostało wprowadzone przez długie wieki.

* Fleury, historya kościelna.

Średnie wieki uważane są pospolicie za najwięcéj chrześciańskie; ja zaś twierdzę że one mniéj były chrześciańskiemi aniżeli dzisiejszy. Przyjęto modlitwę, formy i obrządki Chrystyanizmu, wzięto krzyż za godło, a zwyczaje i obyczaje były pogańskie. Cóż bowiem bardziéj przeciwnego duchowi religii chrześciańskiéj, jak te publiczne dziękczynienia Bogu za szczęśliwe dokonanie niesprawiedliwéj wojny? Mniemano podług wyobrażeń pogańskich, że Bóg i Święci powodowali się ludzkiemi namiętnościami i brali udział w ich sprzeczkach i wojnach. Nie jeden okrutny król, xiąże lub baron, po odbytym napadzie na swego sąsiada, po obróceniu w perzynę jego wsi i grodów, krwią zbroczony, łupami bogaty, budował kościoły i stawiał bogate ołtarze na cześć Świętego którego wzywał pomocy, mniemając że on mu dopomógł w jego zbrodni; zbójca kalabryjski zasyłał gorące modły do Matki Boskiéj, aby mu dopomogła obedrzeć podróżnego na którego czatował. Jednem słowém, napady, rzezie, mordy, pożogi, zdrady, zła wiara, szły obok ofiar, modłów, dziękczynień, wojen za religią i różnego rodzaju ślubów. * Byłożto po chrześciańsku? nie, zaiste. Dziś już jest inaczéj, ale jeszcze nie zupełnie w duchu Ewangielii.

Polska w tym czasie może była najwięcéj chrześciańską, zważając z punktu z którego się zapatruję na historyą ludów. Były i gdzieindziéj szlachetne usiłowania; wśród powszechnego wyuzdania barbarzyństwa, podnosiły się wzniosłe chrześciańskie głosy**, wzywające króle i ludy do miłości, pokoju i zgody. Słuchano tych świętobliwych głosów, korzono się przed niemi, obiecywano poprawę, czyniono publiczną pokutę, zawierano *Boskie rozejmy* (1095), przywdziewano krzyż aby walczyć za grób Chrystusa którego nie wykonywano nauki; zaprzysięgano na relikwiach Świętych, albo na prawdziwém drzewie krzyża Chrystusowego wieczne traktaty pokoju; — wszystko na próżno, rozhukane barbarzyńskie namiętności były wyższe nad wszystkie przysięgi, zaklęcia i niekiedy szczere chęci: duch pogański przemagał; pięć tysięcy lat historyi barbarzyństwa i pogaństwa nie naprózno były wyryte w obyczajach ludów; dwa pryncypia były w walce: *miłości* Chrystusa, *nienawiści* i *zemsty* bóstw pogańskich. Walka jeszcze potrwa długo, ale już można przewidzieć z któréj strony będzie zwycięztwo: ostatecznie duchowość opanuje materyalizm.

Powiedziałem wyżéj że żyjemy w epoce oczekiwania nowego życia, zdaje się że się ono zbliża dla ludzkości, zdaje się że coraz więcéj przychodzim do kresu w którym obietnica Syna Bożego że « niebo i ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą » zostanie dokonaną i ofiara spełnioną. Nowe życie, życie pokoju, miłości i sprawiedliwości zjawi się na ziemi. Może jeszcze nie jedną walkę stoczyć będzie trzeba z resztkami pogaństwa i barbarzyństwa, ale po tém ostatniém zwycięztwie, ludzie wszyscy będą równi między sobą jako dzieci jednego Ojca Boga, wszyscy mu będą cześć oddawać w jednym kościele powszechnym, katolickim, i jednemi się będą rządzić prawami, prawami miłości.

J. F. Kołosowski.

KORRESPONDENCYA.

ODPOWIEDŹ P. TRENTOWSKIEMU POLSKICH UCZNIÓW UNIWERSYTETU WE FRYBURGU BADEŃSKIM. ***

Czytamy w ostatniéj części *Chowanny*, gdzie jest mowa o samo-

* Historya i Kroniki średnich wieków. — Comines, Pamiętniki. — De Baraute, Historya xiążąt burgundzkich i inni.
** S. Bernard.
*** Ustęp w Chowannie na str. 1,098 T. II. wywołał tę odpowiedź.

dzielności akademickiego wychowańca, i o swobodzie wykładu w Uniwersytetach, poniższy ustęp mający przedstawić ducha wydziału teologicznego w Fryburgu Badeńskim, i Polaków tamże kształcących się.

« Ciężko grzeszą ci co wyprawili kilku zacnych młodzieńców do Fryburga Bryzgowskiego po naukę teologii. Tu panuje niestety! od pewnego czasu duch antychrysta, karmiący się najchętniéj wątrobą kacerską: tu siedzi na tronie dogmatyka, która uzbroiwszy się w dialektykę najnowszych filozofii, rzyga scholastykę najwyrodniejszą, przewraca młode mózgi pobożne i jest jezuicką teologia polemika najwyższéj potęgi. Biedni młodzieńcy, mam litość nad wami! Już porwał was fanatyczny taniec Świętego Wita. Jeżeli duch święty nie czuwa nad wami szczególniéj, wrócicie do domu na Ojczyzny nieszczęście! O zupełnie inny duch panował wśród Polonii królewieckiéj, przez połowę dyssydenckiéj, a przez połowę katolickiéj, którą w roku 1832 poznałem! Tam był duch światła i postępu, tu ciemny duch zwrotu! »

Jestto jeden z licznych ustępów w których autor Chowanny jasno i zrozumiale objawia swe zamiary jako ostateczne wyniki swojéj filozofii, a które dlatego właściwą sobie mową piętnuje, by tém łatwiéj oburzyć ziomków przeciw zasadom i osobom które na zawadzie jego celom stawają. Jestto sposób którym P. Trentowski walczy zwyczajnie przeciw ludziom niepodzielającym jego zasad, jakto okazał w niemieckich swych pismach krzywdząc na sławie mężów niemieckich, nauką i zasługami znakomitych, równie jak w polskich czasopismach wyrządzając krzywdę najznamienitszym pisarzom narodowym. Przyzwyczajeni więc poniekąd do mowy autora Chowanny, nie zostaliśmy tyle uderzeni nieprzyzwoitością jego wyrażeń w opisie stanu nauk teologicznych w Fryburgu i stąd wypływającéj oświaty dla uczniów tego wydziału, ile objawionemi zamiarami do których powyższy ustęp jako najstosowniejszy środek ma doprowadzić autora. Obwinia on wydział teologiczny w Fryburgu, a szczególniéj profesora dogmatyki o naukę antychrysta, czyli pogańską, o nietolerancyą przeciw ludziom innych zasad, chęć walczenia przeciw nim, i zwrót w czasy średniowieczne, czyli scholastyki; nam zaś jako uczniom tegoż uniwersytetu przypisuje słabość umysłu, niedostatek samodzielności, tudzież własnego czucia i przeświadczenia w siebie i przedsiewzięcia nasze, a przepowiadając że my na nieszczęście Ojczyzny mamy wrócić do kraju, zagradza nam całą przyszłość a więc i całe szczęście nasze burzy.

Takie obelgi i chęci niemoralne wywołały w duszy naszéj największe oburzenie przeciw mężowi, który z pierwszém swém dziełem do Ojczyzny wstępując, zamiast zachęcać w niém do wspólnéj pracy na polu naukowém początkujących w umiejętności, ku ich chęciom, poświęceniu i powołaniu, podejrzenie wzbudza w narodzie, a ich nauczycielów ze czci i sławy odziera. Wydział teologiczny w Fryburgu szczyci się najoświeceńszymi mężami w całych Niemczech; profesor dogmatyki Stundenmejer znany jest światu uczonemu z gienialnych i licznych prac swoich, tak na polu teologii jako i filozofii, i dlatego nas właśnie tu przysłano, byśmy pod przewodnictwem tych mężów sposobili się na godnych obywateli kraju. Obelgi więc autora Chowanny mogą tylko przekonać o złych i nieszlachetnych jego chęciach, nigdy zaś osłabić zaufanie ku naszym nauczycielom, a tém mniéj odwieść nas od celu do którego dążemy.

Oświadczamy jednak że na to wyzwanie autora Chowanny nie jesteśmy dziś w stanie należycie odpowiedzieć, bo jako pierwszoletni akademicy, możemy o tyle tylko wykazać niesprawiedliwość pobudek które autora mogły powodować do oskarżenia nas przed narodem, o ile dziś obeznani jesteśmy z własną jego nauką i nauką kościoła katolickiego; przecież ufamy że ziomkowie nasi szczerze jak i my pragnący służyć Ojczyznie, niniejszemu wystąpieniu nie będą przypisywać żadnych chęci popisywania się z nauką, lub walczenia dla dogodzenia próżności przeciw filozofii P. Trentowskiego.

Oddaleni od pewnego czasu z kraju, nie wiemy jak on zamiary objawione w Chowannie pojmuje, i dlatego obawiając się by powyżéj przywiedzione słowa nie pozyskały znaczenia jakiego u tych którzy są mniéj obeznani z zasadami autora, zmuszeni jesteśmy do odpowiedzi. Pobudki które P. Trentowskiego mogły powodować do umieszczenia powyższego ustępu starać się będziemy wyprowadzić z filozoficznego jego przekonania, o ileśmy je poznać mogli z wykładu loiki i z innych pism jego, jakoteż z domowego z nim obcowania.

Wychowani na łonie narodu którego życiem jest wiara Chrystusa, przenieśliśmy toż życie i na ziemię obcą w sercach, umysłach, i czynach naszych, by tu pod przewodnictwem najznamienitszych teologów w Niemczech pojąć i zrozumieć je umiejętnie. W takim celu pracując nad własném ukształceniem, wszystkie nauki wykładane nam w Uniwersytecie sprowadzamy w to jedno ognisko wiary naszego narodu, aby tym sposobem w nich postępując, toż samo życie mogli, jeżeli Bóg pozwoli, przenieść na ziemię ojczystą któreśmy z niéj z sobą za granicę wynieśli. Z téj więc zasady wychodząc, staraliśmy się również pojmować wykład loiki P. Trentowskiego, a do tego tém więcéj czuliśmy się upoważnieni, im częściéj tenże powtarzał, że jest filozofem *chrześciańskim* i *polskim*.

Porównywając naukę P. Trentowskiego z wiarą i życiem narodu polskiego, wkrótce poznaliśmy że nazwisko które nadaje swojéj filozofii nie odpowiada zasadom chrześciaństwa i narodowości naszéj. Przytaczamy tu pokrótce zasady z których pojęcia przyszliśmy do tego przekonania; są one wyjęte z pierwszéj, najważniejszéj części loiki P. Trentowskiego nazwanéj *Analityką*; zasady te mają wyświecić niesłuszność pobudek dla których autor Chowanny oskarża nas przed narodem.

Istota ludzka uposażona władzą poznawania, sama tylko jedna, podług P. Trentowskiego, zdolną jest poznać prawdę: tę prawdę nazywa profesor w swojéj filozofii głoską A, pierwiastkowo bez żadnego znaku. Rozdzielając tę prawdę bezwzględną i absolutną na pojedyncze *rozczłonia*, jedno nazywa +A, czyli materyą (treścią), drugie —A, czyli duchem (nicością, formą). Ta więc prawda w swéj treści i formie, czyli całości, jest dziełem-li ducha ludzkiego, a wyprowadzona przez niego z treści +A, i formy —A, przechodzi w stan pojawu, czyli tak zwany *żywostan*, ujęty w formułę ±A. W tym pojawie prawdy, byt materyi i byt ducha staje się bytem absolutnym, obejmującym w sobie całą przeszłość, obecność i przyszłość, czyli jest bytem wiecznym. Ten atoli byt wieczny objawiony w przeszłości, obecności i przyszłości, jest to samo co owa prawda absolutna, jest więc równy owemu wyżéj wzmiankowanemu A. W tym bycie wiecznym taka się sama zamyka prawda, jaką istota ludzka zmysłem i umysłem wspólnie poznawająca z tajemnic zaledwie dościgłych na widok wywołuje i świadomą czyni. Otoż tę prawdę wspólnie z bytem, z owemi *rozczłoniami*, oraz pojawem, w następującą autor Chowanny ujmuje formułę:

$$A=+A-A\pm A=A.$$

Z wytłómaczenia téj formuły da się poznać stanowisko i stosunek filozofii P. Trentowskiego do chrześciaństwa i wiary naszego narodu. Prawdą absolutną z tajemnic, treści i formy bytu przez zmysł i umysł ludzki wyprowadzoną, czyli A przed pierwszym znakiem równania, jest Bóg. Prawda ta byłaby w ciągłym spoczynku, a tém samém martwą, bez życia, gdyby duch ludzki nie natrafił na nią w pielgrzymce swego myślenia i poznawania, nie tchnął w nią życia, czyli ją z przedświatu w świat nie wprowadził, nie nadał jéj bytu w materyi +A, i w duchu —A, i obu tych bytów w jeden byt nie wcielił, z obu jednéj całości ±A nie uczynił, i z pojawu, z świata nie przeprowadził jéj po za świat, i to w stanie prawdziwego i rzeczywistego życia, to jest w jéj pierwiastkowy stan nazwany głoską A, jako ostatni członek w formule. Według tego prawda absolutna t. j. Bóg jest tém czém go duch ludzki poznawający mieć pragnie i czém go robi. Z tego to względu ogłasza autor zasadę: * « że Bóg stwarza i utrzymuje człowieka w niebie, a człowiek stwarza i utrzymuje Boga na ziemi. » Takie jest ogólne pojęcie formuły która jest podstawą systemu P. Trentowskiego. Bliżéj da się poznać jéj znaczenie wskazaniem

* Vorstudien, 1, str. 216.

władz poznawania w istocie człowieka, które analityka następującym sposobem oznacza :

Zmysł, pierwszy czynnik istoty ludzkiéj, za pomocą swych władz a mianowicie pamięci, rozumu, i innych im podrzędnych czynności zmysłowych , przychodzi do poznania materyi +A pierwszego rozczłonia prawdy, czyli ciała Boskiego. Umysł zaś jako drugi czynnik ludzkiéj istoty, podobnież za pomocą swych władz jakiemi szczególnie jest um, rozsądek i inne podrzędne im władze, poznaje ducha —A , t. j. drugie rozczłonie prawdy, t. j. duszę Boga. Myśl wreszcie, jakojedność obu czynników zmysłu i umysłu, również ze swemi władzami jednoczy w swém poznaniu materyą +A, ciało Boga z duchem— A ; duszę Boga i całą Boga istotę poznaje ; Boga z wszechwiedzy w wiedzę wynosi : i to tedy poznanie jest prawdą, Bogiem. Tu widzieliśmy czém jest Bóg, jak się istota jego na rozczłonia rozwija i w całość zwija , i jak ją istota ludzka odpowiedniemi czynnikami w siebie ujmuje i onę do poznania prowadzi. *(d. c. p.)*

Uczniowie polscy uniwersytetu w Fryburgu Badeńskim.

Saint-Etienne , 9 maja 1843.

Polacy zamieszkali w Saint-Etienne (Loire), dołączają swoje nazwiska do podpisów umieszczonych na protestacyi przeciw Światopełkowi x. Mirskiemu ogłoszonéj w N. 105 Dziennika Narodowego.

Franciszek Salezy Winnicki Podpółkownik— Józef Rymkiewicz półkownik— Adolf Winnicki— Alexander Antoni Chołodecki— J. Miziewicz— J. Koss— Aloizy Dombrowski— Kazimierz Reyzer— Teodor Malicki— Jan Drawgielewicz— Józef Massalski— Jan Michniewski— Józef Kowalski— Felix Michałowski— Rajmond Sumiński— Antoni Kościakiewicz Doktor Medycyny— Tomasz Piotrowski— L. Koss.

Przystępujący do powyższéj protestacyi wzywają ziomków do okrycia jéj swojemi podpisami, będąc przekonani iż ta gdyby była przyjętą od całéj Emigracyi, jako jedna i ogólna, więcéj by miała mocy i sprawiła wrażenia na zewnątrz, niż wiele różnobrzmiennych a w gruncie tychże samych, z których każda pochodziłaby od drobnéj cząstki emigrantów. Życzeniem jest tu ogólném Polaków aby rzeczona protestacya umieszczoną została w dziennikach francuzkich z dodaniem do niéj biografii Mirskiego, bo to zadałoby stanowczy cios jego wpływowi, jeżeli jeszcze gdzie ma jaki.

Umieściliśmy powyższe wyrazy ziomków naszych w S. Etienne szanując ich patryotyczną gorliwość. Oburzenie przeciwko zbrodni renegata Mirskiego powinno być jawne w Emigracyi, nie ma najmniéjszego powodu przytłumiania tych szlachetnych uczuć, a wzgarda publiczna dla czynu Mirskiego jest wymierzoną karą nietylko jemu, ale tym obłąkanym lub zepsutym Polakom, którzy śmieli mieć stosunki z Mirskim po jego apostazyi, lub którzy dopuścili się zuchwalstwa stawając w ich obronie.

Do redakcyi Dziennika Narodowego.

Paryż, 25 maja 1843.

Dowiaduję się z pewnego źródła iż moi przeciwnicy polityczni usiłują rozszerzać pomiędzy ziomkami wieść o jakiéjś napaści na mnie w Montmorency. Haniebny ten fałsz nie mogący nikogo krzywdzić prócz tych którzy go wymyślili i w obieg puścili, był mi powodem do niezwłocznego przedsięwzięcia środków celem wykrycia istotnych jego sprawców i stosownego z nimi postąpienia.

Oświadczam zarazem że żadne fałsze, żadne intrygi, żadne potwarze nie zdołają mnie odwieść od drogi wskazanéj mi przez uczucie mojego obowiązku.

Władysław Hr. PLATER.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Przy uniwersytecie Wrocławskim zawiązane zostało przez młodzież tegoż uniwersytetu *Towarzystwo Literacko-Sławiańskie* pod dyrekcyą Jana Purkiniego, Doktora i profesora. Prace swoje odbywa w języku polskim.

— Dziennik dynastyczny który niedawno ogłosił paszkwil x. Trepki, umieścił w swoich kolumnach 14 b. m. niegodny list P. Matuszewicza innego swego zwolennika , przyznawającego się nareszcie do swoich stosunków z ambassadą rossyjską i ze zbrodniarzem Mirskim, z którymi powiada że miał *interes*. Otoż za ten interes musi teraz sam sobie publicznie zadawać chłostę. Kto ma interesa z wrogami Polski jak Trepka i Matuszewicz, żadnych interesów mieć nie powinien z Emigracyą. Przyznanie się to będąc najoczywistszém potępieniem czynu uwłaczającego charakterowi Polaka i honorowi redakcyipisma dającego przytułek podobnemu zuchwałemu usprawiedliwieniu się , uwalnia nas od wszelkiego komentarza.

— Dnia 22 maja o godzinie 12 z południa odbyło się w Montmorency nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, w obec nie wielu ziomków. Celebrował Biskup Nancy Forbin Janson i miał stosowne do tego obchodu kazanie, w którém kilkakrotnie oddał hołd współczucia Polszcze i Polakom. Z żalem widzieliśmy ogłoszone uwiadomienie o téj uroczystości podpisane przez P. Mickiewicza, który będąc w widoczném odszczepieństwie od kościoła katolickiego, jako wyznawca herezyi Towiańskiego, nie powinien był brać udziału w téj rzeczy.

— Odebraliśmy pismo od jednego z ziomków życzliwych osobie X. Czartoryskiego , który udzielił nam kilka bardzo użytecznych uwag z powodu zdania sprawy fundatorów dziennika dynastycznego, ogłoszonego 4 Maja. Pismo przesłane mamy zamiar umieścić w naszym dzienniku, jako nowy dowód szkody którą wyrządza sprawie publicznéj fakcya dynastyczna.

— Ogół Polaków w Chateauroux wydał odezwę do Emigracyi 26 Kwietnia, w ktoréj przedstawił projekt jéj organizacyi za pośrednictwem wyboru pełnomocników którzy mają wybrać reprezentacyę *narodowo emigracyjną*.

Zmarli.

Korrespondent nasz z Nantes przesyła nam następny nekrolog :

Kuligowski Paweł, rodem z Częstochowy, przed rewolucyą uczeń szkół Krakowskich, pobiegł na jéj odgłos służyć świętéj sprawie wywalczenia niepodległości krajowéj ! Po smutném zakończeniu wojny zmuszony ustąpić z ziemi rodziméj, przybył w r. 1834 do Francyi : znaczny przeciąg czasu przebywał w Tulonie ; przybywszy przed kilką miesiącami do Nantes, przywiózł z sobą zarodek choroby piersiowéj. Po ostateczném jéj wysileniu w dniu 19 kwietnia r. b. mając lat 32 przeniósł się do wieczności ; dnia następnego pochowany został w obec ziomków w Nantes zamieszkałych.

Bracie ! opuściłeś dobrowolnie progi twoich ojców , chcąc tem skuteczniéj służyć krajowi który ci dał życie ! Podczas dwunastoletniéj pielgrzymki, oczy twe ciągle były zwrócone na te mury gdzie wróg nasz nie przestaje mordy swe rozszerzać ! Byłeś skromnym, przykładnym w życiu prywatném, które dla Polski jedynie chciałeś przedłużyć ! Cześć więc niech będzie twym popiołom.

— Łagowski półkownik umarł w Paryżu 25 b. m. Pogrzeb jego odbył się dziś 27 maja , po nabożeństwie żałobném odbytem w kościele S. Louis d'Antin.

— P. Michał Chodźko uprasza Redakcyą o uwiadomienie iż zamierza ogłosić wierszem i prozą tłómaczenie książki *Paroles d'un Croyant* X. de Lamenais, z nadesłanem przez niego przemówieniem do Polaków.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.